

LUD

Jornal polonez „LUD”

publica-se á noite
terças—o sextas—feiras

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Żerek
Wydawca i redaktor: Książdz Jan Pałka
Adres: Curitiba — Avem. Dr. Jaime Reis, 588
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: Redação
„Lud”, C. P. 155, Curitiba — Paraná — Brasil.
Adres telegraficzny: Redação „Lud” Curitiba.

Redakcja i Administracja
otwarte są codziennie (prócz niedziel
i świąt kościelnych):
od 8 — 11 godz. rano i
od 1 — 5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 150000 płatna zgóry półrocznie \$4000; w Argen-
tynie 6 pezów; w Polsce rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); w Ameryce
Północnej 2.50 dolary; w Urugwaju 4 pezy urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 50000
Od 1 „ „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 3000
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 lam 30000

CENA NUMERU 300 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Plekarza - Kubisa i Floreckiego.
W mieście São Paulo: w kioskach okolo poczty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.
W Porto Alegre: agent Grzegorz Kulesza - Filho, Rua do Farque 481.

Gustaw Lawina

Wieś polska się budzi!

(Korespondencja własna „Ludu”)

Wierchosławice, wrzesień 1936.
Po kilku tygodniach pobytu w
Australi wpadłem na 10 dni do
kraju, aby nakarmić własną du-
szą karmem polskiej wsi, zapa-
chem pół, łak i lasów, a serce
ogracz ciepłem polskiego słońca
i polskiego nieba.

Słowem pojechałem do kraju,
aby zachłysnąć się ukochaną Oj-
czyzną, aby utrzymać z Macierzą
żywy kontakt duchowy i w swej
pracy na obczyźnie nie utracić
ani jednej joty tego, co się na-
zywa polskością, czem wszyscy
żyjemy stale na emigracji, ma-
rząc we snach o dalekiej prze-
strzeni, ale bliskiej duszy... No
wej Polsce.

I pojechałem nie do miast
gwarnych i wakacjami zajętych,
ale do polskiej wsi, do wielkich
mas ludowych z których wysze-
dłem i które najbardziej rozumi-
e, aby popatrzeć zbliska na tych,
którzy maszerowali w Nowosiel-
cach przed Naczelnym Wodzem
Armii Polskiej, którzy głośno
wznosili okrzyki:

— Niech żyje Jan. Rydz Smigły!
— Niech żyje premier Win-
centy Wilos!

Korzystając z uprzejmości mých
przyjaciół politycznych i ich po-
mocy, mogłem w przeciągu 10
dni przejechać przez kilkadziesiąt
wsi województwa warszawskie-
go, kieleckiego i krakowskiego,
przeprowadzając szereg rozmów
z wybitnymi działaczami ludo-
wymi, z szeregiem chłopów pol-
skich, odwiedzając ich zagrody.

Słowem przez 10 dni żyłem
wsią polską w całym tego słowa
znaczeniu, albowiem wieś polska
jest moją namiętnością w pracy
pisarskiej i ona też przyjmuje
mnie każdorazowo z całą miłością
i serdecznością, jak dobra matka
wła własne dziecko po długiej
rozłące...

Z nieklamana radością muszę
stwierdzić, że wieś polską zna-
lazem w pełnym rozkwicie życia
politycznego... Wieś polska od
Warszawy hen, hen po Kresy
Wschodnie smartwychwstała do
nowego życia. Obudziła się z du-
giego letargu, zrułała ze siebie
wychowanie niewoli i maszeruje
wszystkimi gościnnymi Najjaśniej-
szej Rzeczypospolitej w stronę
stolicy, aby ująć władzę rządzenia
krajem w swoje twarde chłopskie
ręce, które karmią i broją Pań-
stwo.

Chłop polski poczuł w sobie
jakąś wielką mistyczną siłę, która
23 miliony chłopów polskich skła-
wa w jeden potężny łańcuch, którego
ogółem jeszcze żaru pełne otla-
cza cały kraj, tworząc tak wiel-
ką siłę, jakiej dotąd nikt, żadne
siłownictwo polityczne wykreślić
nie zdołało we własnym spo-
cieństwie.

— To smartwychwstań! —
powiada mi jeden z młodych wie-
śniaków w radomskim. — Nasza
troską jest nie walka klasowa,
nie parcelacja resztek chudoby
pańskiej, ale Nowa Polska, która
w roku 1920 obroniłiśmy przed

nawałą bolszewicką, a po dzień
dzisiejszy karmimy i gotowi je-
stemy stanąć w każdej chwili
pod broń, aby przelać ostatnią
kroplę polskiej krwi.

I na wsi polskiej wre wielka
praca. Młodzież wiejska obojga
płci pracuje nad podniesieniem
własnej kultury, nad zdobyciem
Jutra.

Wieś polska jest nawskroś na-
cjonalistyczna i dąży do wyrwa-
nia handlu z rąk żydowskiego
pośrednika, do ukrócenia i orgli
kartelom przemysłowym, do spra-
wiedliwej reformy rolnej i do
rządów sprawiedliwych opartych
na prawdziwej demokracji, demo-
kracji chrześcijańskiej, gdyż chłop
polski jest wierzącym i fundam-
entem Kościoła Katolickiego
w Polsce.

Niemal we wszystkich wio-

skach, które odwiedziłem wsze-
dzie w chatach wiszą pomalowa-
ne obrazami, portrety premiera Win-
centego Wilosa i Marszałka Ma-
cieja Rataja, których nasza wieś
uznaje, jako jedynych Wodzów
ludu polskiego.

W sandomierskim we wsi Da-
romlinie długo rozmawiałem z
młodymi chłopami. Podobnie, jak
i w radomskim i lu z oczu loh
biła wielka wiara w przyszłość.

— W Czechosłowacji rządzą
chłopi, w Danii rządzą chłopci,
w szeregu łonych państwach rządzą
chłopi i jest dobrze wszystkim,
dlaczego więc w Polsce my mamy
tylko karmić i bronić, a być odsu-
nięci od rządzenia krajem? — po-
wiedzi mi jeden młody, sympa-
tyczny gospodarz, który z wojny
światowej wrócił w randze sier-
żanta.

— A cóż powiecie na ostatnie
zarządzenia władz, które są skiero-
wane w stronę prześladowania
Stronnictwa Ludowego? rzuciliem
pytanie w innej wsi w sando-
mierskim.

(Dokończenie na stronie 2-giej)

Wiadomości z Polski

SPRAWY GDAŃSKIE

Gdańsk, 13. — Otwarta
walka nacjonal-socjalistów z
opozycją trwa w ciągu dalszym.
W chwili obecnej toczy się wal-
ka przeciw socjalistom i prze-
ciw narodowej partii niemców.
W związku z tym wytoczo-
no proces postowi Weissowi,
oskarżonemu o różne naduży-
cia pieniężne. Należy on do
partii narodowej niemców.

Na posiedzeniu jurystów,
przywódcą partii narodowych
socjalistów, Albert Forster, o-
świadczył, że ani konstytucja
ani prawa nie rządzą nami, ale
drogą nam torują moralne za-
sady narodowego socjalizmu.

Warszawa, 13. — Socja-
liści gdańscy, pracujący w re-
dakcji dziennika „Volksstimme”
zostali uwięzieni.

Organ nazistowski w Gdań-
sku „Vorposten” żąda roz-
wiązania partii opozycyjnych,
twierdząc, że one stanowią je-
den front, kierowany przez ko-
munistów; „Volkszeitung”, or-
gan katolicki stwierdza, że
Wolne Miasto Gdańsk jest pod
władzą Berlina. Tajna policja
kontroluje i śledzi nawet wy-
sokiego komisarza.

Gdańsk, 13. — Senat gdań-
ski przygotowuje nowe prawo,
podobne do prawa niemieckiego,
na mocy którego osoby nie
sprzyjające Wolnemu Miastu,
będą osadzone w więzieniu.

Więzienie gdańskie jest prze-
pełnione. Dlatego aresztowani
socjaliści zostali przeniesieni do
gmachów tymczasowo zamie-
nionych na więzienia

Szatański zamiar

Warszawa, 14. — Zarząd
Zjednoczenia Ateistów rusko-
muskiewickich otrzymał z cen-
trali rozkaz, ażeby wszyscy
członkowie miesięcznie opoda-
tkowali się na 50 kopiejek, by
ze składek móc ufundować dom
dla „ofiar walk o wolność Hisz-
panii”.

Projektuje się 3 tysiące dzieł
wychowywać „bez Boga”, aże-
by w przyszłości byli „pionie-
rami propagandy ruchu ate-
istycznego” i pierwszy gmach
będzie wzniesiony w Hiszpanii
pod nazwą sławnej agitorki
„La Paasionaria”.

W nadziei uzyskania popar-
cia rządu, Zjednoczenie Atei-
stów nadało pierwszemu mini-
strowi hiszpańskiemu Largo
Cabrallero, godność „Członka
Honorowego” a wdowód wdzię-
czności za wydanie walki Ko-
ściółowi, oznajmiono mu, że je-
go portret będzie umieszczony
we wszystkich salach Zjedno-
czenia Ateistów.

Liderzy powyższej organiza-
cji w wydanym apelu do swych
członków wołają: „pragniemy
widzieć w pożerających płomie-
niach ognia kościoły całego
świata”. W ciągu dalszym w
szatańskim zapale wołają, że
ruch ateistyczny zniszczy wszel-
ką religię świata.

W Gdyni
Gdynia red. „Morning Post”, p.
Crocker. Równocześnie przybył
statkiem „Lwów” członkowie pa-
lamentu brytyjskiego, pp. Thomas
Johnson i J. Milner. Goście an-
gelscy po zwiedzeniu Gdyni, za-
poznali się z jej pracą, udali
się następnie do Gdańska.

Sytuacja w Hiszpanii

PRZYKOTOWANIA DO ATA- KU NA MADRYT

S. Jean de Luz, 15. — Po
wstańcy w chwili obecnej cya-
nia ostateczne przygotowania
do przypuszczenia zdecydowa-
nego ataku na Madryt.

Kolumay wojsk pod wodzą
gen. Varella czekają w pogo-
towiu, zajmując pozycje na le-
wym skrzydle gór Gredos.

Rewolucjonisci odnieśli wiel-
kie zwycięstwo nad rządowca-
mi, zajmując góry Gredos. Fakt
ten pozwolił im połączyć się
z lewym skrzydłem gen. Mollia
w Cebreros. I rzeczywiście o-
becnie od frontu Avila z Ce-
breros ciągnie się nieprzerwa-
nie front powstańców rzucony
obryzmim sierpem od sław-
nych gór Guadarrama aż na
zachód do Toledo.

Przygotowania te wskazują
na to, że ostateczny atak na
Madryt będzie przypuszczony
przy zastosowaniu wszystkich
zdołobyzy technicznych, jakich
wymaga dzisiejsza wojna. Ofi-
cerowie obydwu stron oblicza-
ją, że w bitwie o zdobycie Ma-
drytu weźmie udział najmniej
200.000 żołnierza.

Gen. Franco operacje wojen-
ne prowadzi bardzo ostrożnie.
Przy ataku na Madryt napo-
tka on na wielkie trudności.
Począwszy od Cebrera — 30 km.
od Madrytu, zaczyna się silny
mur nowoczesnie uzbrojonych
barykad, który broni 4 wej-
ściowych dróg do Madrytu.

Na Madryt kieruje się 7 ko-
lumn wojsk powstańców; puł-
kownik Baron zajął zachodnią
zonę Toledo i posuwa się przez
Aranjuez, sżęby móc odciąć ko-
munikację nadbrzeżnej linii ko-
lejowej z Madrytem i dać opar-
cie dla prawego skrzydła; puł-
kownik Elea maszeruje ze swo-
imi kolumnami odcinkiem, cią-
gnącym się między torem ko-
lejowym i drogą z Toledo do
Madrytu; pułk. Asensio idzie
głównym szlakiem z Toledo;
generał Varella zajął odcinek
między Mequeda i rzeką Gua-
darrama; pułk. Delgado idzie
północnym szlakiem z Talave-
ra de la Reina i pułkownicy
Castejon i Monasterio zajęli gó-
ry Gredos i przytykają do ko-
lumn gen. Varella.

20 KILOMETRÓW OD MADRYTU

Tetuan, 15. — Miejsowa
radiostacja podaje komunikat,
że powstańcy zajęli w prowincji
madryckiej miejscowość
Freino, odległą 20 km. od Ma-
drytu.

W Madrycie wskutek tego
zapanował wielki popłoch.

Stacja radiowa z Corunha
donosi, że w stolicy kraju, w
Madrycie, powstają zaburzenia
uliczne, naskutek braku wody.
Zebrana delegacja kobiet usi-
łowana urządzić manifestację
przed gmachem ministerstwa
Spraw Wewnętrznych, jednak
że w porę policja rozprędziła
manifestantki.

Ministerstwo spraw Wewnę-

trznych wydało rozporządze-
nie, że wszystkie robotnicy, po
upływie godzin roboczych, przez
dwie godziny jeszcze mają pra-
cować przy fortyfikacji miasta.
Osoby, któreby nie chciały pra-
cować przy fortyfikowaniu sto-
licy, będą zaciągnięte do wo-
jska.

Generał Franco jeszcze nie
wydał rozkazu przypuszczenia
ataku na Madryt. Z jego pole-
cenia nad miastem krążą samo-
loty i stolicę zarzucają ty-
siącami ulotek, nawołującymi
do poddania się, gdyż wszel-
ka obrona jest beznadziejna.

PORTUGALIA OBRUZONA NA OSJUR

Lisbona, 15. — Nota ro-
syjska, proponująca Komiteto-
wi Kontroli Międzynarodowej
przeprowadzenie blokady wy-
brzeży portugalskich, w całym
kraju odbiła się głośnym echem
oburzenia. Portugalia prawdo-
podobnie wykosuje Rosji So-
wieckiej ostrą odpowiedź i wy-
cofa się z Komitetu londyń-
skiego.

Koła polityczne zajęły nara-
żenie stanowisko wyczekujące wo-
bec noty rosyjskiej, domagają-
cej się blokady wybrzeży por-
tugalskich. Blokady wybrzeży
miałyby przeprowadzić Anglia
i Francja.

Niemcy najprawdopodobniej
nie pozwolą na blokadę Por-
tugalii.

NIEMA WĄTPLIWOŚCI

Generalny sztab wojsk po-
wstańców donosi, że generał
Franco, naczelny Wódz Narodu
oświadczył, że niema najmniej-
szej wątpliwości w zwycięstwo
powstańców. Po zdobyciu Ma-
drytu, Hiszpania ponownie za-
jmie należne sobie stanowisko.

Generał Franco zapytany w
sprawie wysłania ultimatum do
Madrytu, stwierdził: „nieprzy-
jacieli zna dobrze nasze stano-
wisko i wie, że żądamy bezwa-
runkowego poddania się. Nie-
przyjacieli wie też dobrze, że
kieruje nami nieugięta decyzy-
jność i wiara w zwycięstwo z wy-
ciągstwa i wie również, że nie
brakuje nam do tego żadnych
środków. Na jakież jeszcze ul-
timatum może czekać rząd ma-
drycki?”

LOS PRZYSZŁEJ HISZPANII

Gen. Franco zdaje sobie spra-
wę, że po odniesieniu zwycię-
stwa w chwili, kiedy przystąpi
do reorganizacji kraju, napotka
na wiele trudności. Mimo to
stwierdził, że „zrobimy wszyst-
ko, co będzie możliwe i co
będzie w naszej mocy, ażeby
w Hiszpanii zaprowadzić upra-
gniony ład. I dokonamy wszyst-
kiego ale tylko przy Bożej
pomocy”.

BESTALSTWO KOMUNI- STÓW I ANARCHISTÓW HI- SZPAŃSKICH

W Madrycie grupa kobiet
karmeliterek i przygładała
się wśród śmiechu i szyderstw

Wyciąg z protokołu zebrania Zarządu C. Z. P. w dniu 6. X. 36. w sprawie ostatecznej likwidacji zbiórki na »Dar Polonii«

„Komitet zbiórki na »Dar Polonii« — którego pierwsze zebranie odbyło się dnia 10-go października 1933 r. powstał z grona Zw. Amatorów Szczyt. stosownie do uchwały walnego zebrania »Zasu« z dnia 5-go X 1933 r. Dla zapoczątkowania prac przygotowawczych, zaciągnięto pożyczkę w kwocie Rs: 500,000 z której zamówiono część niezbędnych materiałów propagandowych, ksiąg, druków itp. Poza tem zadatkowano metalowe odznaki lotnicze, sprzedawane przez komitet po 1 mila za sztukę. Początkowa akcja komitetu — zakrojona na wielką skalę — poza sprzedażą znaczków i zbieraniem składek na listy, miała polegać na urządzaniu całego szeregu imprez dochodowych na rzecz »Daru« — przy pomocy specjalnej trupy, wyłonionej z »Zasu«. Wobec osłabienia początkowego tempa i stosunkowo słabych wyników zbiórki, C. Z. P. zwracał się do komitetu prosząc o szczegółowe sprawozdania a w końcu i o likwidację akcji zbiórkowej. Jeżeli chodzi o ustosunkowanie się Zarządu C. Z. P. do prac komitetu, to, już od pierwszych miesięcy aż do ostatecznej likwidacji, czynione były wszelkie starania, zmierzające do informowania opinii publicznej i ustalania efektywnych rezultatów prowadzonej działalności Wspomnianą działalność Zarządu polegała na:

- 1) Przypomnieniu wystosowaniem do komitetu w dn. 28 marca 1934 r. w sprawie uchwały sejmikowej C. Z. P. — odnośnie akcji zbiórkowej na samolot dla kpt. Skarżyńskiego z wezwaniem do przedłożenia ścisłego sprawozdania na plenum Zarządu w dn. 3-go kwietnia 1934 r.
- 2) Przypomnieniu z dn. 13-go września 1935 r. z prośbą o poinformowanie Zarządu o dotychczasowych rezultatach zbiórki.
- 3) Uchwale Zarządu C. Z. P. z dn. 3-go lutego 1936 r. z wezwaniem komitetu do przyspieszenia likwidacji akcji zbiórkowej i przekazania posiadanych ksiąg i dokumentów kasowych najpóźniej do dn. 15-go lutego br.
- 4) Po przejęciu likwidacji, Biuro Gł. zwróciło się do członków byłego komitetu w osobach pp: J. Ficińskiego, K. Laskowskiego, i T. Morozowicza, prosząc o jaknajszysze uregulowanie zaległości.
- 5) Dla usprawnienia prac likwidacyjnych, uchwałą Zarządu C. Z. P. z dn. 18-go maja r. b. postanowiono zwołać specjalne zebranie na 26-go maja r. b. na które zaproszono wszystkich członków byłego komitetu, celem udzielenia Zarządowi bliższych wyjaśnień i informacji.
- 6) Na wspomnianą konferencję przybyli pp: K. Laskowski, Wł. Neuman i H. Marciniowska, pozatem nieobecność swoją usprawiedliwili pp: J. Ficiński, bawiący wówczas w Ponta Grossa i W. Marynowski, znajdujący się w São Paulo. Pokwitował odbiór zaproszenia, lecz nie przybył p. T. Morozowicz. W wyniku powyższego zebrania, między innymi postanowiono:
 - a) zwrócić się do osób i towarzyszy, posiadających brakujące listy składek na »Dar Polonii« prosząc o zwrot pustych, względnie wypełnionych wraz z zebranymi pieniędzmi.
 - b) obciążyć p. T. Morozowicza kwotą Rs: 153,000 ze składek »Daru Polonii« plus Rs: 270,000, jako odpowiedzialnego za kasę »Zasu«. Z powyższej kwoty część długu, tj. Rs: 190,000, obciąża p. J. Tymiańskiego — stosownie do wykazu zamieszczonego poniżej.
 - 7) W myśl tej uchwały Biuro Gł. wysłało około 300 druków, adresowanych do wszystkich posiadaczy list składowych, na które do dnia 28-go września r. b. wpłynęło zaledwie 15 odpowiedzi i tylko jedna lista z pieniędzmi, oznaczona N: 0228 — na sumę Rs: 64,000.

Wobec konieczności dokładnego poinformowania opinii publicznej, Zarząd C. Z. P. wstrzymał się od podania szczegółowych wyjaśnień do czasu dokładnego zbadania tej sprawy, ustalając ostateczny termin likwidacyjny na dzień 6-go października r. b. Na podstawie przyjętych przez gen. sekretarza C. Z. P. p. S. Hessa l. dn. 18-go lutego br. — ksiąg i dokumentów od byłego komitetu »Dar Polonii«, całokształt przeprowadzonej akcji zbiórkowej do dnia dzisiejszego przedstawia się w sposób następujący:

Przejęto w dniu 18-go lutego 1936 r. od »Kom. Daru Polonii«.

Ogólne wpływy z akcji zbiórkowej wraz z pożyczką Rs: 500,000	5,200,900	1,391,200
Wydatki na materiały piśmienne, znaczki itp.		
Spłata pożyczki zaciągniętej na początku akcji zbiórkowej		500,000
Dłużnicy winni kasie »Daru Polonii«		765,000
Razem Rs: 5,200,900	2,656,200	2,544,000
saldo w gotówce zdeponowane w banku:	2,544,000	5,200,900
Razem Rs: 5,200,900	5,200,900	

Zrealizowane przez C. Z. P. od dnia 18. II. 36 do 6. 10. 36 r.

Wpłacone przez J. Ficińskiego (dług)	59,000	
z listy N. 002	101,000	
z listy N: 005	20,000	
z listy N. 020	40,000	
z listy N. 228	64,000	
przez p. T. Morozowicza (dług)	283,900	
przez p. W. Marynowskiego (za znaczki)	7,000	
przez p. W. Ostrowskiego (za znaczki)	4,500	
Zwrot kwoty omyłkowo skalkasowanej przez C.Z.P. na »Dar Polonii«	50,000	
Razem wpłacono:	589,400	589,400
saldo w gotówce	589,400	589,400

Pozatem winni są do kasy »Daru Polonii«.

Ks. St. Trzebiatowski	69,000
p. K. Laskowski	163,100
p. J. Tymiański	190,000
Razem Rs: 422,100	

Efektywne wpływy i saldo kasowe zdeponowane w Banku.

suma wpływów	5,447,400
dłużnicy	422,100
wydatki	1,88,200
saldo w gotówce	3,134,100
Razem Rs: 5,447,400	5,447,400

W uzupełnieniu powyżej podanego zestawienia kasowego, należy nadmienić, iż były komitet rozesa 500 list składowych — numerowanych od N: 0001 do 0500, oraz rozdał do sprzedaży, względnie sprzedał — 4340 znaczków lotniczych. Z ogólnej ilości 500 list składowych, do dnia dzisiejszego wpłynęło: 91 list wypełnionych i 146 list pustych — czyli razem 237 listy. Niezwrócono 263 listy.

Znaczniki lotnicze:

O co się tyczy rozdanych do sprzedaży — względnie sprzedanych odznak lotniczych to, wobec tego, iż sprzedawane znaczki lotnicze były niejednokrotnie wpisywane na listy składek — skutkiem nieodpowiednich instrukcji i niezrozumienia ze strony pewnych, upoważnionych do tego osób, Zarząd C. Z. P. nie był w możności ustalić dokładnej cyfry odznak, znajdujących się w interierze.

„Dzięki pewnej lekkomyślności ze strony komitetu w sposobie rozdawania przeznaczonych do sprzedaży znaczków, jak również i z braku odpowiedniej ewidencji, można tylko ustalić tą ilość znaczków, które znajdują się w posiadaniu Biura Gł. C. Z. P.

Przejęto w dniu 18—II—36 r. przez sek. gen. C.Z.P. 1,029 znaczków pokwitowania na zaliczanie (spalone) 150 „
 pokwitowania od różnych osób za wzięte do sprzedaży 525 „
 zwrócono do Biura Gł. C. Z. P. po 18—II—36 r. 146 „
 wpłacono bezpornie na listy (za znaczki) 871 „

Ogółem: 2,721 „

Jeżeli chodzi o zatwierdzenie ostatecznej likwidacji »Daru Polonii« to na najbliższym kwartalnym sebraniu — Zarząd C. Z. P. po wzięciu odpowiedzialności decyzję co do sposobu przekazania zebranej gotówki do Polski. Co się tyczy długów i ewentualnych wpływów, które mogłyby jeszcze nadjechać z tytułu znajdujących się w posiadaniu niezwróconych list składowych i znaczków, Zarząd C. Z. P. postanowił, że wszelkie wpływy gotówki od dnia dzisiejszego, przekazywane będą na Wydział Opieki Społecznej.

KURTYBA dn. 12-go października 36 r. **ZARZĄD C. Z. P.**

Tajniki praktyk sekciarskich

„Śluby i rozwoody“ hodurów

Władze administracyjne w Warszawie otrzymały szereg skarg o oszukiwacze praktyki tak zwanego »Kościoła Narodowego«, któremu przewodniczy »biskup« Hodur.

Sekta hodurów nie jest u znana przez państwo w wyznaniu, a jedynie za słowarzywie religijne, które nie posiada praw wyznania, a zatem nie może op. udzielać ślubów, rozwoody i pro wadzić ksiąg stanu cywilnego.

Pomimo tego stanu prawnego, wielu jest naiwnych, którzy zgłaszają się do »Kościoła Narodowego« wyłącznie w celu otrzymania »ślubu« lub »rozwoody« i nie zadowolą się »Księża« hodurówcy za odpowiednią opłatą dopielają odpowiednich »aktów«, wystawiając »poświadczenia« i »dokumenty«, do zbudzenia przypominające odpowiednie dokumenty, wydawane przez kościół katolicki. W praktyce nie mają one oczywiście żadnego znaczenia, co wywołuje zrozumiałe rozgorzyczenie wśród żałośnie resowanych.

Wskutek napływających skarg, władze pociągają do odpowiedzialności »proboszcza« warszawskiego »Kościoła Narodowego« p. Piekarza. Proces p. Piekarza będzie jaskrawą ilustracją praktyk sekciarskich.

— O SPALENIE WYDAWNICTW SEKCIARSKICH oskarżył »badacze Pisma św.« żonę kolejarza w mieście Chojnicach na Pomorzu. Oskarżona wyjaśniła przed sądem że gdy przeczytała rzeczy, obrażające jej wiarę, musiała z owemi książkami postąpić tak jak jej nakazywało sumienie katolickie. Są! tłumaczenie to uznać za słusne i oskarżoną uwolnili.

— NA PÓETRZECIA ROKU WCEZNIENIA SKAZANO ŚWIĘTOKRADCĘ 30 letniego Walego Młynarczyka, który w styczniu okradł kościół w Truskobasach pod Częstochową, rozsyłał komunikaty i bezczeszcze nie ołtarza.

WYSTAWA Książki Polskiej

w Kolegium im M Kopernika w Marechal Mallet

W dniu 29-go listopada 1936 roku odbędzie się otwarcie Wystawy Książki Polskiej podczas uroczystości 25-lecia Kolegium Malletańskiego.

Na wystawie zostaną umieszczone najważniejsze dzieła autorów polskich poczynając od XVI wieku (Raj, Kochanowski,) a skończywszy na współczesnych (Sieroszewski, Ossendowski, Makuszyński, Morcinek i t. d.)

Będą też podane dzieła literatury popularno-naukowej i naukowej, wydawnictwa ordojne, wydawnictwa dla młodzieży, dział teatru amatorskiego. Obok dzieł każdego autora umieszczone zostaną tabliczki z kartonem, na której uwidoczniłoby się: podobizna autora, parę szczegółów biograficznych, tytuły dzieł, wyjątki z utworów oraz odpowiednie ilustracje. Wymienione tabliczki zostaną umieszczone na ścianie za stolami z książkami.

Ślany świetliwy, największej sali Kolegium, zostaną umieszczone obrazki, widokami, portretami, kilkunastu t. p. Tablice autorów wykonano młodzieży państwowego gimnazjum kupieckiego w Ploku.

Program:

1. Przecięcie wstęgi przez Przedstawiciela Państwa Polskiego.
 2. Mowy okolicznościowe.
 3. Deklamacje artystyczne.
 4. Ogłoszenie Wystawy.
- Otwarcie Wystawy Książki Polskiej będzie połączone z uroczystością 25-lecia Kolegium. Na obieto uroczystości zapraszamy Dostojnych Przedstawicieli naszej Ojczyzny, władze naczelne C. Z. P. Zładozoczenie »Oświata«, N. R. Janicka, Z. Z. Rolnikow P., Zrzeszenie Nauk. i Sztuki, oraz całą Kolonię Polską.
- Komitet Organizacyjny.**

Do nabycia jest »Cukiernia i Bar«

Z powodu wyprowadzenia się gospodarza z tutejszej stolicy, sprzeda się pod bardzo korzystnymi warunkami cukiernią baram pod nazwą

„Confetaria Palmital“

posiadającą największy obdyt. przy ulicy 15 da Novembro 403 Blizsze informaoje na miejscu.

Companhia de Terras do Norte Paraná



Kukurudza między kawą nową na sprzedanych lotach przez Komp. Stacja kolejowa w Londrinie

ORLE

Druga Rezerwa Polska na ziemiach Komp. angielskiej Północnej Parany.

Zapełniwszy w całości pierwszą rezerwę zwaną Warta, Kompania zarezerwowała drugi obszar pod nazwą Orle, dla kolonizacji polskiej. Orle leży w odległości 14 kilim. od Bolandji, miasta nowego i stacji kolejowej i 8 kilim. od Arapongas także przyszłej stacji kolejowej, połączone z pysznymi drogami automobilowymi.

Orle leży w dorzeczu rzeki Pirapo, na wysokości 600 do 700 m. ponad poziom morza. Ziemia pierwszorędna, z dobrą wodą, o wielkiej wydajności: kawy, bawełny, ryżu, kukurydzy, drzew owocowych etc. Teren falisty, zalesiony gatunkami drzew jak: peroba, cabriuva, pau d'alto, cedr, palmito i wieloma innymi świadczącymi o urodzajności ziemi.

ORLE leżąc tak wysoko i nie posiadając bagien, niemożę mieć malarji.

Loty od 5 akrów w wyż po cenie 500\$000 za akier gotówką lub czteroletnie spłaty z 8 proc. rocznie od pozostałego kapitału.

Bliższych informacji udzielają: **COMPANHIA DE TERRAS NORTE DO PARANÁ** S. Paulo, rua 3 de Dezembro 48, caixa postal 2771. LONDINA. Dyrekcja tejże Kompanji.

CAMBARA: Paraná — Ignacy Szankowski, główny agent tutejszej z **ORLEM** Kolonizacji polskiej, który wydaje bilety darmowe z **Cambará** aż na Orle.

Zapraszamy wszystkich zwiędzić nasze Kolonie, bez obowiązku kupna i z powrotnym biletem darmowym!

Espirito Santo

45 TYSIĘCY HA. ZIEMI DLA POLSKICH OSADNIKÓW

Rząd Stanu Espirito Santo przydzielił nowe ziemie dla kolonizacji polskiej. Tereny oddalone o 5 godzin drogi połączącej z portu Victorria do Collatina a staniąd 70 kilim. drogi automobilowej dochodzącej do samych ziem przeznaczonych pod osady. Lekko góryste okolice; ziemie dobre na gospodarkę roślin pod-tropikalnych, dających jessore i dziś doskonale wyniki pracy.

Ze żyć i gospodarzyć tu można dowodzić fakt, że żyje tu i pracoje z powodzeniem od 50 i więcej lat kilkanaście tysięcy Niemców i kilkadziesiąt rodzin polskich.

Administracja kolonii prowadzona przez ks. Franciszka Sokola daje osadnikom wszelką pomoc i opiekę, stanowczo większą niż gdziekolwiek indziej w Brazylii.

Lekarz Polak stale pełni służbę w kolonjach i udziela porad za darmo przez lat trzy od chwili osiedlenia się kolonistów.

Administracja wydaje nowo przybywającym lekarstwa zadarmo do pierwszych sztorów.

Szkola dla dziatwy zadarmo przez lat 4. Dla grup 3—4 rodzin przybywających z Poludnia przejazd z Vitorji do osad zadarmo.

Po bliższe szczegóły: **Administracão da Colonizacão Poloneza, Agua Branca, Collatina, Espirito Santo.**

<p>Janina Furmaniak Schmidttinger Chirurg — Dentysta</p> <p>Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Rua 13 de Maio 818, róg Trajano Reis. Mówi się po polsku.</p>	<p>APTEKA HUMANITARIA — DROGARIA Rua Dr. Trajano Reis N 87 — Carlytyba</p> <p>Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich. Recepty lekarskie zatławia się prędko i sumiennie.</p>
--	--

Narzędzi Pierwszorządnej Jakości.

ŻADAJCIE OD WĄSZYCH DOSTAWCÓW

CAVALLINHO

TYLKO TEJ MARKI!

Fernando Esser & Cia. - Remscheid

GWARANTUJE ONA DOBRĄ JAKOŚĆ.

DO FARBOWANIA WSZELKICH MATERJAŁÓW UWAŻA SIĘ ZA NAJLEPSZE

FARBY BAYER

Perfumy zagianiczne

Kosmetyki
Pudry
Szminki
Brylantyny

Pasty do zębów
Brylantyny
Różne wody pachnące
i t. d.

„La no LUHM“ — Rua Riachuelo 161 — CURITYBA

Dr. Carlos Moreira
OKULISTA

Profesor fakultetu medycznego
Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. — Konsultorium: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10-11 i od 3-5 po południu.
Rezydencja: Visconde de Nacar 809
Telefon 8-8-8.

CZEKOLADKI DOBRE I TANIE!

I. C. A. B.

Czy już spróbowałeś nowe „bombony“ reklamowe, które wyrabia fabryka czekolad I. C. A. B. Są one smaczne i kosztują tylko 10\$000 kilo. Odwiedźcie nas a z pewnością bądźecie zadowoleni z naszych wyrobów.

BOMBONIERE I. C. A. B.
Rua 15 de Novembro 335

Bronisław Ostoja Roguski
Adwokat

ulica Corrêa Dutra Nr. 131
Tel. 251394 — Rio de Janeiro.

Mala Real Ingleza



»ARLANZA» 17 października do Rio, Madeira, Lissabon, Leixões (via Lissabon), Vigo, Cherbourg i Southampton.

— 0 —

Do Montevideo i Buenos Aires:
Alcantara 17 października
H. Princess 27
Almanzora 3 listopada

Z Santos do Europy:
Arlanca 17 października
H. Monseroh 19
Alcantara 26
H. Chiefcain 2 listopada

Sprzedaje się szkaty 3-ciej klasy do Europy: jak do Polski, Lotwy, Irlandji, Czechosłowacji, Jugosławji, Austrii, Rumunii, Bessarabji.

Informacji udziela Agencja:

Cia Marte

Rua 15 de Novembro 257-261 — Caixa postal 220 — CURITYBA

CASA CESAR SCHULZ
de NATEL & KRUEGER
Curityba

Rua Barão Serro Azul 66-72
Fone 21

BACZNOŚĆ! UWAGA!

Nowy i duży wybór książek do nabożeństwa w różnych oprawkach i cenach.

Obrazy religijne wszelkich rozmiarów
Różnice, Szkaplerze, Medaliki, Obrazki do książek do nabożeństwa, Lichce, Krzyże i figury do kaplic kościelnych i domowych, papiery jedwabne i inne rozmaitego koloru na choinkę oraz do oprawy książek i t. d. Tabliczki, zeszyty szkolne, ołówki kolorowe, farby do malowania, piórnik, cykle i t. d.

Korzystajcie z okazji!

Wielka sprzedaż po cenach zniżonych.
Drukarnia, Introligatornia i Fabryka Pleczątek gumowych oraz metalowych.

Dra Regina Kleemann
Lekarz - Dentysta
dyplomowana
przez Uniwersytet Parański.
Wykonuje wszelkie roboty w zakresie swej specjalności najnowszymi metodami i najnowszymi aparatami.

Ceny dostępne wszystkim.
Konsultorium:
Praça Tiradentes Nr. 401.
nad Apteką Tiradentes.

Apteka Tiradentes
Aptekarz
Kuno Kleemann
Jedyna
POLSKA APTEKA
w Kurytybie
Największa i najtańsza w Stanie Parańskim
Carityba
Praça Tiradentes Nr. 398
Telefon 1084.

GDYNIA - AMERYKA

LINJE ŻEGLUGOWE S. A.

LINJA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA

Reprezentanci na Brazylię: Lamport & Holt Cia.
Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrępowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pośpieszonymi:

»Pułaski« i »Kościszko«

Rozkład jazdy jest następujący: Z Polski do Ameryki Południowej:

	s/s »Pułaski«	s/s »Kościszko«	s/s »Pułaski«	s/s »Kościszko«
Odjazd z Gdyni dnia	16/9/36	20/10/36	18/11/36	19/12/36
Przyjazd do Rio	5/10/36	8/11/36	7/12/36	7/1/37
Przyjazd do Santos	6/10/36	9/11/36	8/12/36	8.1.37

Odjazd do Gdyni:

	s.s. Pułaski	s.s. Kościszko	s.s. Pułaski	s.s. Kościszko
Z Santos w dniu	19.10.36	21.11.36	21.12.36	20.1.37
Z Rio de Janeiro	20.10.36	22.11.36	22.12.36	21.1.37
Przyjazd do Gdyni	9.11.36	12.12.36	11.1.37	10.2.37

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski i do Polski skuteczniejszą oddziały Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie.

Agencja Poloneza de Viagens
Avenida Rio Branco, 19, Rio de Janeiro.

Agencja Poloneza de Viagens
rus Libero Badaró, 14, sala 33 São Paulo.

Oraz agencje:
Firma »PARANPOL« (Emiliano, Kimak & Cis.) Kurityba,
Praça Cel. Ennes, 48, Caixa Postal, 111, Tel. 1761.
L. Wilkoszyński, rua 7 de Setembro 837, Caixa Postal 166,
Porto Alegre.

BALSAMO STA HELENA

Infalível contra dores

leczy reumatyzm, bóle w piersiach, ból zębów uszu, neuralgię, kolki, świeże rany i t. p.

Lekarstwo używa się przez nacieranie.

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

TERAZ ...! Żadajcie w każdej restauracji i wogóle wszędzie najsmaczniejsze i najzdrowsze piwa »IMPERIAL« lub »PILSEN NACIONAL« z największego Browaru »ATLANTYKA« w Kurytybie przy ulicy IGUASSU Nr. 153. — Telefon: 790 lub 791.

Jerzy Kosowski

SZYB S. Nr. 4.

W chwili, gdy Antek zdejmował robocze odzienie i miał zamiar schować kryształ do swej szafki, stanęła w progu szlifierka Janka.

— Czekam na ciebie już dłużej niż ty. —

— Już idę, tylko kryształ schowam.

— Pokaż jaki? — zaciekawiała się dziewczyna.

Antek wskazał na flakon, stojący jeszcze przy szlifierce. Janka stanęła przed szkiem i jej oczy zapłonęły.

— Jakież to cudol!

Antkowi aż serce zabiło z dumy. Jak każdy prostolinijny mężczyzna odczuł wielką radość, że robotę jego podziwiała dziewczyna, po za którą światła nie widział i którą już w swolch marzeniach uważał za swą żonę.

— Podobaj ci się?

— O tak!

— Ile taki kryształ może kosztować?

— Czy ja wiem... chyba za dwa tysiące, może więcej.

— Mój Boże, żebym ja mogła taki kryształ mieć... Jakież to śliczne.

Antek był tak wdzięczny za uznanie, jakie zdobył w jej oczach, że pierwszym odruchem się kierując zdjął kryształ ze stołu i dał jej.

— Chcesz go mieć? Masz.

Janka aż omdlała się.

— Co? Dajesz mi... kryształ? Też głupstwa gadasz! Przecież u bramy rewidują, odbiorą, powiedzą, że ukradła...

— No tak... — poskrobał się chłopak w głowę. — Odbiorą...

Janka ostrożnie postawiła flakon na tokarni i cofnęła się o krok. Odwróciła się potem ku drzwiom i szepnęła:

— Takie rzeczy nie dla mnie!

Antek schował kryształ do szafki, przekroczył zamek i wyszedł za dziewczyną jakiś niezadowolony z siebie. Było mu bardzo nieprzyjemnie, że tak bez namysłu dał flakon w ręce Janki, a potem musiał zamknąć go z powrotem pod klucz. Szedł ciężkim krokiem za nią aż do bramy nie przemówił do siebie ani słowa.

— Co się tak wleczele, jak z mazią — zapytał ich u wejścia niedbły uprzejmie portier. Godzinami trzeba czekać, aż wszyscy powychodzą! Człowiek wleczenie na uwaga przy tej bramie jak pies!

Janka wzruszyła ramionami i w milczeniu wzięła z kofka swój służbowy numer. Antek też nie próbował się usprawiedliwiać i już sięgał po swą blaszkę, gdy nagle usłyszał za sobą głos:

— To panna Jaraczówna, tak? Odwróćcie się oboje i ujrzeć dyrektora fabryki, który wyszedł małymi drzwiami z budynku administracji, przylegającego bo ceną ścianą do portierki.

Antek uklonił się dosyć gorliwie, a Janka skinęła głową.

— Dlaczegoż to panna Jaraczówna tak późno wychodzi z fabryki? — pytał dalej dyrektor.

— Czekalam na Skalak... on u nas mieszka — odparła dziewczyna, rumieniąc się właściwie bez powodu.

— A jak tam nasz kryształ, panie Skalak? — mówił dyre-

ktor nie przestając patrzeć na Jankę.

— Myślę, że za jakie dziesięć dni skończę.

— Niech pan pospiesza, bo jak spóźnimy wysydkę na wystawę, to cała robota na nic. A teraźnia już za dwadzieścia dni.

— Zdażę, panie dyrektorze, — odparł Antek i skłoniwszy się wyszedł z Janką przez bramę.

Szli chwilę w milczeniu. Antek nieco nachmurzony, a Janka jakas zamysłona, jakby coś złego zrobiła.

— Ale świdrował cię przez te swoje szkła — mruknął Skalak.

— Podobasz mu się.

Janka wiedziała, że dyrektor już od dawna przyglądał się jej bardzo natężenie, ale nie wiadomo dlaczego zaprosił ją do siebie.

— E tam, zaraz świdrował! Oj, patrzy, jak każdy z was na każdą dziewczynę.

— Gadasz, aby gadać. Już ja tam wiem, jaki on jest i jak patrzy. Taki stary to najgorszy. Wiadomo dobrze, że żadnej ładnej dziewczyny nie przepuścił! Ale niechby ciebie zaocepili, to ja go tak zacepie, że daleko potem nie ujdzie!

— Oj! Już zaraz pogódkę! Tak, jakby człowiekowi nie było wolno popatrzeć na dziewczynę. A jeżeli mu się nawet podobam, to co? Czy to zbrodnia?

— Nie zbrodnia, ale ja wiem, ozem to pachnie. Już tu była nie jedna taka historia. I właściwie nie wiem dlaczego się sprzeciwiasz. Pewnie, każda z was lubi się podobać, to wiadomo; wam wszystko jedno, młody, czy stary, byle mu w głowie zawrócił!

— Dajże mi spokój — zgłębiała się nagle Janka. — Gadasz i gadasz, jakby cię kto najął! I żeby nawet się chciała podobać, to i co? Nie wolno mi?

— Ale wolno, wolno, — mru-

knął skrzywiony Skalak i zamilkł.

— Bo żebym choć była pierwsza na niego popatrzyła, tobyś mógł mi to czy owo powieścić. Ale nawet na niego nie zerknęła!

Antek szedł dalej miloząc i Janka nadarmo czekała na odpowiedź.

— A zresztą nie masz żadnego prawa gadać mi żadnych kazań! — rzuciła dziewczyna po bardzo długiej pauzie.

Skręcili kolo poczli w stronę drogi prowadzącej do ich domu, oboje bardzo chmurni i milozący. Gdy byli już na moście, ujrzał ich siedzący na ganku Jaracz i dawał im znaki ręką. Ale odpowiedziała mu tylko Janka, bo Antek szedł z nisko opuszczoną głową i oczyma wbitemi w ziemię.

— Jak się macie? — powitał ich ojciec, kiedy podeszli pod ganek. Widać żeś się pokłóciła! — poznął zaraz, spojrzawszy uważnie na oboje.

Antek wzruszył ramionami i w milczeniu poszedł do siebie.

— Odeś mu zrobisz? — spytał Jaracz Jankę.

— Cóżem mu miała zrobić! — oburknęła dziewczyna. — I zaraz ojciec trzyma ją w stronę! Odrzuć ją jestem winna, ja mu zrobiłam krzywdę! A dlaczegoż to nie on mnie!

— Już ja i znam was oboje i jak o to idzie, to na pewno nie on tobie, tylko ty jemu przykrościł robisz.

— Daj mi lata spokoju! — rzuciła już zupełnie niegrzecznie Janka i wbiegła do sieni.

Jaracz uśmiechnął się na te znane sobie tragedje, ale mu żal było Aniki. A tymczasem Janka zmieniła odzienie, zabrała skopiec z kuchni i poszła do stajni wydoić i obrządzić krowę. Jeszcze się nie zmerzcziło, kiedy

była gotowa z całą gospodarską robotą i nastawiła garnki na wieczną. Wyszła potem przed dom i usiadła w milczeniu przy ojc.

— Już dziesiąt cały dzień materiału zwoził na ten nowy szyb — rzekł po długiej chwili Jaracz. — Ten Straube nie umie niczego powoli robić. Taki gruby, a taki chylił! — określił po góralsku energię nauczyciela. — Już jutro zaczynają stawiać wieżę, hańd maszyn i kuźnię, a pojutrze będą zwozić częściami maszyn.

Janka pokiwiała głową, dając ojcowi do zrozumienia, że słucha i rozumie, co do niej mówi.

— Nie będziecie mieli daleko na kopalnię — mruknęła wreszcie, uważając, że coś przecie należy powieścić.

— A tak. Nawet sąd widać to miejsce i cały zwieziony materiał.

Janka podłosiła głowę, by spojrzeć i potwierdzić ojcowe słowa i nagle rzekła:

— Tata, patrzcie, jakis wędrowny idzie przez most.

Ojciec spojrział i przyznał słuszność:

— Hm, albo wędrowny, albo muzykant, bo na plecach ma worek, a przez pierś przewiesił jakis skrzypce, czy co. Nie widać, bo też w worku.

— Acha — potwierdziła Janka. — Ale to nie skrzypce, to coś większego, mandolina, albo gitara. Tak, pewnie gitara, bo szyje ma długą.

A wędrowiec szlił się równym, pewnym krokiem do ich domu, wspierając się niepotrzebnie na lewym kosturze. Był wysmukły, jak świerk, w obcisłym odzieniu, w dobytek, wysokich butach, a czarny kapelus z szerokimi kreskami miał w ręce. Głową niósł wysoko i patrzył w stronę zachodzącego słońca.

(Ciąg dalszy nastąpi)